



IZABELA M. KRASIŃSKA

NAJLEPSZA PRZYJACIÓŁKA

Czy wiesz, kim naprawdę jest
Twoja przyjaciółka?

TOM 1
Ta trzecia

Red

IZABELA M. KRASIŃSKA

NAJLEPSZA PRZYJACIÓŁKA

TOM 1
Ta trzecia

Reda

Copyright © 2026 by Izabela M. Krasińska

Copyright for this edition © 2026 by Grupa Wydawnicza Axis Mundi/Red

REDAKTOR PROWADZĄCY: Marta Szelichowska

REDAKCJA: Małgorzata Letniańska

KOREKTA: Dominika Surma

KOREKTA TECHNICZNA: Basia Borowska

PROJEKT OKŁADKI: Izabela Surdykowska-Jurek

ILUSTRACJE NA OKŁADCE: © GrayFrog @ Adobe stock

WYDANIE I

ISBN PRINT: 978-83-8412-841-1

ISBN E-BOOK: 978-83-8412-842-8

ISBN ABONAMENT: 978-83-8412-843-5

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żadna część książki nie może być wykorzystana bez zgody wydawcy.

Niniejsza powieść stanowi wytwór wyobraźni, a wszelkie podobieństwo do osób żyjących lub zmarłych, wydarzeń i miejsc jest całkowicie przypadkowe.



Na zlecenie Woblink



woblink.com

plik przygotował Jan Żaborowski

SPIS TREŚCI

[Okładka](#)

[Karta tytułowa](#)

[Karta redakcyjna](#)

[Prolog](#)

[Rozdział 1](#)

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Epilog

*(...) z dwóch przyjaciół zawsze jeden jest niewolnikiem drugiego,
choć często żaden z nich się do tego sam sobie nie przyzna.*

Michał Lermontow, *Bohater naszych czasów*

Najczęściej nasi najlepsi przyjaciele są sprawcami naszego upadku.

Victor Hugo, *Katedra Marii Panny w Paryżu*

*Spotkanie kogoś, kogo pokocha się z wzajemnością, jest wspaniałym
uczuciem.*

Ale spotkanie bratniej duszy jest uczuciem chyba jeszcze wspanialszym.

*Bratnia dusza to ktoś, kto rozumie cię lepiej niż ktokolwiek inny,
kocha cię bardziej niż ktokolwiek inny,
będzie przy tobie zawsze,
bez względu na wszystko.*

Cecelia Ahern, *PS Kocham Cię*

PROLOG

Jakub nie pamiętał, jak dotarł do szpitala. Ostatnie, co zarejestrowała jego świadomość, to telefon od matki Joasi. Zaraz po nim wezwał taksówkę. Słowa, które usłyszał, przeraziły go tak bardzo, że z trudem nad sobą panował. Kiedy jechał do szpitala, co chwilę wycierał mokre od łez policzki. Nie mógł powstrzymać drżenia dłoni, w końcu wsunął je pod uda. Udawał, że nie widzi pełnego zaciekawienia spojrzenia taksówkarza, który co chwilę zerkał we wsteczne lusterko.

Gdy podjechali pod szpital, Jakub potrzebował kilku minut, by się uspokoić. Serce waliło mu jak oszałałe, ale nie zwracał na to uwagi. Zapłacił za przejazd i odetchnął głęboko, kiedy wysiadł z samochodu. Ruszył szybkim krokiem w stronę wejścia. Wszedł do środka i przystanąwszy, rozglądał się bezradnie dookoła. W końcu zaczepił przechodzącego korytarzem lekarza. Ten odburknął coś gniewnie i poszedł dalej. Jakub poczuł, że ogarnia go jeszcze większa rozpacz. Upływały kolejne minuty, a on wciąż nie wiedział, co z Asią. Podszedł do recepcji i zapytał siedzącą za szybą rejestratorkę, gdzie znajduje się blok operacyjny. Kobieta zmierzyła go obojętnym wzrokiem, po czym łaskawie udzieliła mu odpowiedzi. Kuba podziękował i ruszył we wskazanym kierunku.

Rodzice Joanny siedzieli przed salą zabiegową. Jej matka jedną ręką przyciskała do siebie torebkę, a w drugiej trzymała wymiętą chusteczkę higieniczną, którą co chwilę przykładła do oczu. Ojciec Asi wpatrywał się uparcie w jeden punkt na podłodze. Jego zacięty wyraz twarzy uświadomił Jakubowi, że mężczyzna z trudem powstrzymuje się od płaczu.

Kuba wziął głęboki oddech i ruszył w ich stronę. Oboje unieśli głowy na jego widok, ale żadne z nich się nie odezwało. Nie wiedział, co powinien powiedzieć. Kiwnął więc w milczeniu na powitanie i usiadł na krześle po drugiej stronie drzwi prowadzących na blok operacyjny. Czuł się potwornie zmęczony, jakby przebiegł maraton albo wspiął się na Mount Everest. Marzył o kawie, ale wiedział, że nie zdołałby przełknąć nawet łyka. Oparł głowę o ścianę i zamknął oczy, próbując wyregulować oddech. Jego serce nadal uderzało zbyt szybko, ale przez ostatnie miesiące zdążył już do tego przywyknąć. Gdyby ktoś zapytał go, co stało się z jego życiem, nie potrafiłby odpowiedzieć. Kiedy stracił nad nim kontrolę? Jak mógł na to pozwolić? Czy był winny tragedii, która spotkała Joannę?

Drgnął zaskoczony, usłyszawszy kroki. Rodzice Asi również wpatrywali się z wyczekiwaniem w drzwi do sali operacyjnej. Kiedy te uchyliły się, zerwali się równocześnie ze swoich miejsc i podbiegli do chirurga.

Jakub również chciał wstać, ale nogi odmówiły mu posłuszeństwa. Tak bardzo bał się usłyszeć to, co miał im do powiedzenia lekarz. Jego mina nie wróżyła niczego dobrego, podobnie jak poplamiony krwią fartuch. Spojrzał zmęczonym wzrokiem na rodziców Joanny i westchnął. Jakubowi udało się w końcu podnieść, ale nadal nie potrafił zapanować nad drżeniem mięśni. Przewrzenie opanowało całe jego ciało, sprawiło, że poruszał się jak paralityk. Chirurg popatrzył na niego obojętnie i w końcu zaczął mówić. Kuba słuchał jego słów, z trudem powstrzymując krzyk, który cisnął mu się do gardła. Odruchowo zasłonił dłonią usta i usiadł na najbliższym krześle. Głos chirurga docierał do niego coraz ciszej i ciszej, aż w końcu zupełnie przestał go słyszeć.

25 GRUDNIA 1994 ROKU

Drogi Pamiętniczku! Jestem dzisiaj bardzo szczęśliwa! Mam ci tyle do opowiedzenia!

Wczoraj spadło dużo śniegu i bałam się, że Święty Mikołaj nie trafi do mojego domu. Mama mówi, że mam już dziesięć lat i nie powinnam w niego wierzyć, że to dobre dla małych dzieci, a nie takich dużych dziewczynek jak ja. Tata powiedział, że Mikołaj istnieje, tylko że do niektórych nigdy nie przyszedł, bo byli niegrzeczni. Kiedy to mówił, zerkał na mamę i uśmiechał się do mnie porozumiewawczo. Bardzo kocham mojego tatusia. Jest dla mnie dobry i zawsze przywozi mi coś dobrego, gdy wraca z dele... delegacji, czy jakoś tak. Tata często jeździ w te delegacje. Mama pomaga mu się pakować, a kiedy zostajemy same, płacze potajemnie i pije dużo brązowego napoju, który trzyma zamknięty na klucz w barku. Zawsze chciałam tam zajrzeć, ale rodzice nigdy mi na to nie pozwolili. Otwierają barek tylko wtedy, gdy są u nas goście, ale niestety nadal nie wiem, co ciekawego się tam znajduje. Jak będę wyższa i starsza, to na pewno uda mi się do niego dostać.

Nie lubię, gdy tatuś wyjeżdża. Wiem, że kupi mi coś fajnego, ale najgorsze jest czekanie. No i mama... Ciągłe tylko płacze i krzyczy na mnie. Wolę wtedy nie pokazywać się jej na oczy. Odliczam dni do powrotu taty i zastanawiam się, co przywiezie mi tym razem. Kiedy wreszcie wraca, mama od razu staje się inna. Maluje się, perfumuje, zakłada ładną sukienkę. Czasem pozwala mi pobawić się swoimi kosmetykami. Raz nawet

umalowała mi usta swoją szminką. Chciałabym kiedyś być tak piękna jak ona.

Moja mama ma kręcone, długie włosy, które są brązowe jak jej oczy. Kiedy nie płacze i nie jest zła, wygląda naprawdę ślicznie. Mój tata też jest bardzo ładny. Babcia mówi, że zawsze był przys... trojonym chłopakiem, czy jakoś tak. Jest wysoki, silny, ma czarne włosy i niebieskie oczy. Zawsze jest wesoły i lubi gotować. Gdy nie idzie do pracy, to wtedy robi nam pyszny obiad. Mama mówi, że nie cierpi siedzenia w kuchni, że ma już dość. Nie wiem czego, bo nigdy nie kończy zdania. Wzdycha tylko i płacze albo pije ten swój brązowy napój.

Gdy tata wraca z delegacji, mama się cieszy. Całują się, a ja się śmieję i zasłaniam oczy, bo wstydzę się na nich patrzeć. Trochę podglądam przez palce, ale tylko trochę! Potem tata przytula mnie i daje mi prezent. Nazywa mnie wtedy swoją „najukochańszą Elwirką”. Siadamy do obiadu i słuchamy, gdzie był tym razem. Mój tata bardzo ciekawie opowiada o miejscach, które odwiedził. Kiedy zasypiam wieczorem, słyszę, jak rodzice chichoczą w sypialni. Zawsze mam wtedy ochotę, żeby do nich pójść, ale wiem, że mama strasznie by się na mnie zdenerwowała, widząc, że jeszcze nie śpię. Leżę więc nieruchomo i słucham, jak żartują ze sobą, a potem jakoś tak dziwnie oddychają, jakby ich coś bolało. Lubię, kiedy się ze sobą nie kłócą. Bo często jest tak, że tata wraca i wszystko jest dobrze, a potem, kiedy myślą, że już zasnęłam, krzyczą na siebie. Mama płacze i wybiega z sypialni, a tata ją uciska i wciąga z powrotem do środka. Nie wiem, dlaczego tak się dzieje. Boję się zapytać, bo zorientują się wtedy, że nie śpię.

Tego roku bardzo chciałam dostać pod choinkę domek dla lalek. Tata pomógł mi napisać list do Świętego Mikołaja, po czym obiecał, że wyśle go na poczcie. Każdego dnia liczyłam, ile jeszcze dni zostało do świąt. Nie

mogłam się doczekać, aż wreszcie ubierzemy choinkę i będziemy śpiewać kolędy. Mama nie lubi tego robić, dlatego to ja i tata się tym zajmujemy. Uwielbiam ten moment, kiedy tatuś przynosi z piwnicy wielkie pudło z bombkami i łańcuchami. Owijam się nimi i udaję modelkę na wybiegu. Potem razem stroimy drzewko. Na końcu tata bierze mnie na ręce, żebym mogła dosięgnąć czubka i zawiesić gwiazdę. A jeszcze potem jest Wigilia, dzielimy się opłatkiem i składamy sobie życzenia. Nawet mama się wtedy uśmiecha i nie jest taka nerwowa jak na co dzień.

Dzisiaj obudziłam się wcześniej rano i od razu pobiegłam do salonu, żeby zobaczyć, czy Mikołaj przyniósł prezenty. Zapiszczałam z radości, widząc, że obok choinki stoi wielkie pudło. Od razu domyśliłam się, że to domek dla lalek. Mama wyszła zaspana z sypialni i popatrzyła na mnie ze złością. Kazała mi się uciszyć. Zapytałam ją, gdzie jest tata i czy widziała mój prezent. Mama wzruszyła tylko ramionami i ruszyła z powrotem w stronę sypialni. Nagle zatrzymała się i powiedziała, że jestem bardzo głupiutka. Że żaden Święty Mikołaj nigdy nie istniał, a prezenty co roku przynosi mi mój „zakichany tatuś”, który wyszedł sobie gdzieś rano i nawet jej nie obudził.

Nie wiem, co to znaczy „zakichany”, ale bałam się o to spytać. Mama była strasznie zła, więc wołałam nie denerwować jej jeszcze bardziej. Zrobiło mi się przykro po tym, co powiedziała, ale zaraz pomyślałam sobie, że co z tego, że Mikołaja nie ma. Mam przecież swojego tatusia. I nieważne, że to on co roku podkłada prezenty pod choinkę. Nie powiem, że o tym wiem, żeby nie zrobić mu przykrości. Niech myśli, że ciągle wierzę w Świętego Mikołaja. Najważniejsze, że dostałam domek dla lalek, o którym tak marzyłam.

Żegnam cię, Pamiętniczku, bo mama mnie woła. Chyba nie jest zła, tylko wściekła jak osa.

ROZDZIAŁ 1

– *Je fais, tu fais, il fait, elle fait, nous...* – Joanna otworzyła jedno oko i zerknęła na odmianę czasownika „robić”. Zaklęła bezgłośnie pod nosem. „*Nous faisons*, no tak!”

– Jak ci idzie? – Jakub włożył zakładkę do czytanej przez siebie książki i odłożył ją na stolik. Zdjął okulary i potarł dłonią zmęczone oczy. Wciąż nie mógł się przyzwyczaić do tego, że musi na stałe nosić szkła korekcyjne. Asia pocieszała go, że w okularach wygląda zabójczo, ale ten argument nie do końca do niego przemawiał. Wiedział jednak, że nie ma innego wyjścia. Pracował w salonie firmowym popularnej sieci komórkowej i codziennie zawierał po kilkanaście umów z klientami. Godziny spędzone przy komputerze, wypełnianie dokumentów oraz zamyślenie do czytania książek zrobiły swoje – widział coraz gorzej, przez co nieustannie się denerwował i mylił. Joasia również zauważyła, że jej chłopak ma problemy z odczytaniem drobnego druku. Kiedy pewnego dnia zobaczyła, jak wpatrywał się w listę z zakupami, którą trzymał niemal przed nosem, bez wahania zapisała go do okulisty. W ten oto sposób Jakub dowiedział się, że oprócz krótkowzroczności ma również astygmatyzm. Został zmuszony do noszenia okularów, ale musiał przyznać, że poczuł ogromną ulgę, gdy znowu wyraźnie widział wszystko dookoła.

– Francuski jest taki trudny... *Pourquoi?* – Joanna westchnęła z rezygnacją i oparła się o kanapę.

Kuba popatrzył na swoją dziewczynę z czułością. Była niewysoką, piwnooką brunetką o prostych, sięgających ramion włosach. Pracowała

w salonie fryzjerskim, gdzie się zresztą poznali. Doskonale pamiętał tamten sobotni, deszczowy poranek. Był środek lipca, ale lało nieprzerwanie od początku wakacji. Tego dnia miał wolne, postanowił więc pójść do fryzjera i skrócić włosy. Zmusił się do wyjścia na zewnątrz mimo zniechęcającej pogody. Do dzisiaj nie wiedział, dlaczego wybrał właśnie ten salon. Od kilku lat miał przecież swojego ulubionego stylistę, którego co miesiąc odwiedzał.

Tamtej soboty nieoczekiwanie postanowił, że wejdzie do pierwszego napotkanego salonu fryzjerskiego. Szedł więc ulicą i wpatrywał się w sklepowe witryny i szyldy. Wreszcie na jednym z nich ujrzał napis „Studio fryzjerskie Michelle”. Jakub nie wahał się ani minuty. Wszedł do środka, spojrzał na dziewczynę stojącą przy fotelu fryzjerskim i... zakochał się. Tak po prostu. Joanna, która niedawno rozpoczęła naukę francuskiego, nazwałaby to *coup de foudre* i nie pomyliłaby się. Kuba odzyskał rezon, gdy dziewczyna zapytała go, z trudem powstrzymując śmiech, czego sobie życzy. Odparkł, że chciałby się ostrzyc, ale pod warunkiem, że ona to robi. Nadal patrzył na nią zafascynowany, aż się zarumieniła. Asia zgodziła się, pozwoliła również, aby po pracy zaprosił ją na kawę i szarlotkę.

Wszystko to zdarzyło się cztery lata wcześniej. Od tamtej pory byli nierozłączni. Po dwóch latach związku postanowili ze sobą zamieszkać i zaczęli snuć plany na przyszłość. Mimo upływającego czasu Jakub nadal był szaleńczo zakochany w Joasi. Ona sama śmiała się często, że tamtej lipcowej soboty towarzyszyło jej uczucie, iż tego dnia spotka ją coś miłego i zaskakującego. Kiedy zobaczyła Kubę, który wszedł do salonu z parasolem ociekającym kroplami deszczu, poczuła gęsią skórę. Ten wysoki brunet o piwnych oczach od razu zwrócił jej uwagę. Nie był może aż tak przystojny, jak uwielbiany przez nią Michael Fassbender, ale niewiele mu ustępował. Do tego ten szelmowski uśmiech... Nie mogła i nie

chciała mu się oprzeć. Sama nie wiedziała, w którym momencie zakochała się w Jakubie na zabój.

Dzisiaj, po kilku latach związku, nadal świetnie się między nimi układało. Kiedy podjęli decyzję, by wspólnie zamieszkać, miała jednak pewne obawy. Dotychczas oboje mieszkali z rodzicami. Teraz mieli wziąć odpowiedzialność za kawalerkę, którą wynajęli od przebywającego za granicą znajomego, kontrolować i uiszczać opłaty za rachunki i wynajem, dzielić się domowymi obowiązkami i łączyć je z pracą zawodową. Po kilku tygodniach nie wyobrażali już sobie, że mogliby mieszkać oddzielnie. Nie zniechęcały ich nawet wydatki oraz nieliczne sprzeczki, do których między nimi dochodziło. Joanna czasami zastanawiała się, czy związek może być aż tak idealny. Rozumieli się niemalże bez słów, mieli podobne upodobania muzyczne i filmowe, czytali tych samych autorów. Często zapraszali do siebie znajomych Jakuba i urządzali imprezy do białego rana. Ich życie było szczęśliwe i wypełnione miłością. Czerpali z tego jak najwięcej, wiedząc, że ten słodki czas skończy się wraz z pierwszym kredytem i pojawieniem się dzieci.

– Skarbie, początki zawsze są najtrudniejsze. Zobaczysz, jeszcze kilka tygodni i będziesz parlała jak rodowita Francuzka. – Jakub wstał i podszedł do kanapy. Usiadł obok Asi i przygarnął ją do siebie. Dziewczyna wtuliła się ufnie w jego ramiona i cmoknęła go w podbródek.

– Kocham cię, wiesz? *Je t'aime, Jacques* Duński – powiedziała i roześmiała się.

Jakub pocałował ją w skroń i uśmiechnął się.

– Miło mi to słyszeć, *Fräulein* Witecka.

– Nie mów do mnie po niemiecku. Wiesz, że nie cierpię tego języka.

– *Warum?* – Kuba parsknął śmiechem i odsunął się szybko, chcąc uniknąć kuksańca od ukochanej.

– Bo nie jest tak piękny jak francuski. – Joanna popchnęła Duńskiego na kanapę i oparła się łokciem o jego pierś. Zadrżała, kiedy ujął jej dłoń i zaczął delikatnie całować opuszki jej palców.

– Każdy język obcy ma w sobie coś pięknego – mruknął Jakub i pocałował Asię namiętnie. Uśmiechnął się pod nosem, czując, jak jej oddech nagle przyspiesza. Zawsze fascynowało go to, jak działa na swoją dziewczynę. On sam nie mógł oderwać od niej wzroku. Ciągłe podobała mu się tak samo jak pierwszego dnia. Była dla niego idealna. Nie za szczupłą, nie za pulchna, miała łagodne usposobienie, czym szybko zjednywała sobie ludzi. Z niewyjaśnionych jednak powodów nie miała zbyt wielu znajomych. Początkowo Jakub, otoczony tłumem bliższych i dalszych kolegów oraz koleżanek, nie zdawał sobie z tego sprawy. Z czasem zauważył jednak, że wśród gości, których zapraszali na organizowane przez siebie imprezy, tych zaproszonych przez Asię było zaledwie kilkoro.

Kiedy pewnego dnia zapytał ją, czemu nie ma żadnej bliskiej koleżanki, Joanna wzruszyła ramionami i stwierdziła, że nigdy jej nie szukała. Wystarczały jej powierzchowne znajomości, w które mogła, ale nie musiała się angażować. Przyjaźń wiązała się z bezgranicznym zaufaniem, a ona kiedyś zawiodła się już na takiej relacji. Nie chciała ponownie ryzykować. Zażartowała, że lepszej przyjaciółki niż Jakub nigdzie nie znajdzie, po czym zaczęła mówić o czymś innym. Duński postanowił nie męczyć Joasi rozmowami na ten temat, choć nie do końca rozumiał jej postawę. Sam miał kilkoro wiernych kumpli, niektórych znał jeszcze z przedszkola, inni pojawili się w jego życiu znacznie później. Mógł na nich polegać, podobnie jak oni na nim. Spotykali się na tyle często, na ile pozwalały na to codzienne obowiązki i zobowiązania.

Asia utrzymywała kontakt z kilkoma koleżankami ze szkoły zawodowej i salonu fryzjerskiego, w którym wcześniej pracowała. Nie kolekcjonowała

również znajomych na portalach społecznościowych, w zasadzie rzadko na nie zaglądała. Podczas gdy jej chłopak był gadułą i duszą towarzystwa, ona trzymała się raczej na uboczu. Denerwowała się, gdy inni skupiali na niej uwagę. Imprezy męczyły ją niemiłosiernie, ale zdawała sobie sprawę, że od czasu do czasu muszą gdzieś wyjść albo urządzić przyjęcie u siebie. Najlepiej jednak czuła się w domowym zaciszu, gdzie okrywała się kocem i przytulona do Jakuba czytała książkę albo oglądała z nim film.

– Kiedy masz lekcje francuskiego? – Kuba pogłodził Joasie po policzku.

– We wtorki i czwartki – odparła. – Wreszcie spełnię to marzenie. Nauczę się francuskiego, a potem pojedziemy do Paryża! Co ty na to? – Wysunęła się z jego objęć i usiadła na kanapie po turecku. – Tak bardzo chciałabym zobaczyć Wieżę Eiffla, Katedrę Notre-Dame, posłuchać szumu Sekwany, napić się wina w jakiejś uroczej kawiarni... – Uśmiechnęła się z rozmarzeniem.

Kuba wyciągnął się wygodnie na kanapie i przewrócił oczami.

– Zdaje się, że nie mam wyjścia... – westchnął z udawaną emfazą. Doskonale wiedział, że jeśli Joanna na coś się uparła, nic nie mogło zmienić jej zdania. Kilka miesięcy temu obejrzała przypadkiem na YouTube występowanie francuskiego artysty Patricka Fioriego i zupełnie oszalała na jego punkcie. Kiedy już poznała wszystkie piosenki tego artysty, zaczęła słuchać innych francuskojęzycznych wokalistów. Francuski zafascynował ją do tego stopnia, że postanowiła zapisać się na kurs językowy. Jakub podziwiał ukochaną za determinację i równocześnie cieszył się, że znalazła sobie nowe hobby. Sam nieźle posługiwał się angielskim i niemieckim i uważał, że znajomość języków obcych jest bardzo przydatna. Miał również nadzieję, że Joanna pozna na kursie nowe koleżanki i rozszerzy nieco wąskie grono znajomych. Niepokoiło go, że jego dziewczyna znacznie bardziej woli zostawać w domu, niż wspólnie gdzieś wyjść.

Rozumiał, że jest domatorką, ale obawiał się, że jej niechęć do imprez ma inne, nieznane mu jeszcze przyczyny. Czy miało to związek z tragicznymi przeżyciami z jej dzieciństwa?

Kiedy Joasia była małą, zmarł jej starszy brat. Karol miał siedem lat, gdy wykryto u niego białaczkę. Choroba rozwijała się w szybkim tempie, a chłopiec z każdym dniem był coraz słabszy. Zmarł po roku. Rodzice Joanny wpadli w rozpacz, a ona zamknęła się w sobie. Wyznała kiedyś Jakubowi, że zapamiętała brata jako wątłego, bladego chłopca bez włosów. Miała żal do rodziców, że nie wspierali jej, kiedy Karol chorował. Nikt nie wytłumaczył jej, co się z nim dzieje i jak może zakończyć się jego leczenie. Asia miała tylko pięć lat i nie znała jeszcze znaczenia słowa „białaczka”. Wiedziała tylko, że to coś strasznego, co zabrało jej ukochanego brata. Po śmierci Karola Witeccy przelali wszystkie uczucia na córeczkę, która nie rozumiała, skąd u rodziców wzięło się nagle zainteresowanie jej osobą. Opowiadała Jakubowi, że nigdy nie udało jej się pozbyć tej potwornej pustki po odejściu brata. Była zbyt mała, by pogodzić się z jego śmiercią i należycie przeżyć żałobę. Nie wiedziała, czemu rodzice nie pozwalają jej o nim rozmawiać, dlaczego wolno jej było odwiedzać grób Karola tylko raz w roku, pierwszego listopada.

Gdy dorosła, dotarło do niej, że oni sami nigdy nie poradzili sobie z jego odejściem, że próbowali chronić Asię przed bólem, który trawił ich od dnia, gdy dowiedzieli się o chorobie syna. Joanna mimo wszystko wspominała dzieciństwo jako szczęśliwe i beztroskie. Wiedziała jednak, że jej rodzice nie byli już tymi samymi osobami co kiedyś. Wraz ze śmiercią Karola umarła w nich radość życia. Joanna dopiero teraz zrozumiała, że mama i tata nigdy nie zakończyli żałoby po synu, że tylko udawali przed nią, iż wszystko jest w porządku.

Asia zawsze starała się być grzecznym i zdyscyplinowanym dzieckiem. Dobrze się uczyła, nie sprawiała problemów wychowawczych, jako nastolatka nie sięgała po używki. Już od dzieciństwa ciągnęło ją do fryzjerstwa. Najpierw eksperymentowała na lalkach, potem na koleżankach, a jeszcze później na członkach rodziny. Nieustannie poszukiwała nowych inspiracji. Kiedy miała dziesięć lat, wertowała zagraniczne gazety z fryzurami, a potem próbowała wykonać je na tych Barbie, którym zostało jeszcze trochę sztucznych włosów na głowie. Gdy kilka lat później zobaczyła swoje nazwisko na liście uczniów przyjętych do klasy o profilu fryzjerskim, skakała z radości. Rodzice początkowo nie byli zachwyceni jej wyborem, jednak widząc, jaką przyjemność sprawia jej strzyżenie i czesanie innych, przestali robić jej wymówki.

Już podczas praktyk zwracała na siebie uwagę właścicieli salonów fryzjerskich, dlatego po zakończeniu szkoły nie musiała długo szukać pracy. Klientki za nią przepadały, bo nie tylko potrafiła wyczarować piękne fryzury na ich głowach, ale była także sympatyczna i dokładna. Zdarzały się sytuacje, kiedy musiała odmawiać kolejnym osobom, gdyż jej grafik pękał w szwach. Pracodawcy ją chwalili, czego nie można było powiedzieć o innych fryzjerkach. Joanna niejednokrotnie słyszała, jak obmawiają ją podczas przerwy na papierosa albo w toalecie. Było jej przykro, bo nie robiła przecież nic złego, wykonywała jedynie swoją pracę. Nie rozumiała, czemu koleżanki z salonu są takie zazdrosne i zawistne. Jakub pocieszał ją, że to minie, że z czasem przestaną się tak zachowywać, ale Asia uważała, że jej współpracownicy uprzedziły się do niej na dobre.

Nie była ani asertywną, ani przebojową osobą. Kuba często się na nią złościł, że pozwala wszystkim wchodzić sobie na głowę. Joanna przyznawała mu rację, lecz pomimo solennych zapewnień, że zacznie z tym walczyć, nadal nie zmieniała postępowania. W końcu przestała opowiadać

Jakubowi o pracy i relacjach z koleżankami z salonu. W takich momentach rzeczywiście brakowało jej przyjaciółki, która wysłuchałaby ją i pocieszyła, nie prawila morałów i nie kazała się ogarnąć. Joanna kochała swojego chłopaka, ale coraz częściej przyłapywała się na tym, że nie chce mu się zwierzać z problemów. Miała już dość słuchania o tym, że znowu pozwoliła na to, żeby ktoś ją obrażał i naśmiewał się z niej, że powinna zareagować inaczej, że czas, aby przestała się nad sobą użalać. Zamiast tego codziennego kazania wołałaby po prostu, żeby ją przytulił i pomilczał razem z nią, by pozwolił jej być sobą.

Joanna zazdrościła Jakubowi otwartości, silnego charakteru oraz pewności siebie, którymi skutecznie zjednywał sobie ludzi. Nie miał w zwyczaju zamartwiać się długo jakimś problemem. Szukał rozwiązania, a jeśli go od razu nie znajdował, czekał, aż sytuacja sama się wyjaśni. Asia próbowała postępować podobnie, ale wystarczyło, że powróciła myślami do zmartwienia, które ją trapiło, by zaraz zepsuł jej się humor. To również ukrywała przed swoim partnerem. Wiedziała, że Kuba zaraz zacząłby doszukiwać się przyczyny jej kiepskiego nastroju, a kiedy wyznałaby mu, że znowu chodzi o pracę, wpadłby w gniew. Joanna wołała tego uniknąć, dlatego albo zaszywała się z książką w kącie, albo prasowała stertę ubrań po praniu. W ten sposób mogła w nieskończoność analizować kolejną przykrość, którą sprawiły jej koleżanki z salonu. Zdawała sobie sprawę z tego, że jedyne, co może zrobić, to kolejny raz zmienić pracę. Nie mogła jednocześnie pozbyć się poczucia, że na niewiele by się to zdało. Była przekonana, że problem szybko powróci.

Nie uważała się za znakomitą fryzjerkę, po prostu lubiła swój zawód. Z jakiejś nieznanej jej przyczyny klientki nie tylko powracały, ale nalegały, by to ona je czesała, farbowała i strzygła. Wzbudzało to prędzej czy później niechęć pozostałych fryzjerek. Nie podobał im się fakt, że podczas gdy one

siedziały i modliły się o jakąkolwiek klientkę, Asia z trudem znajdowała puste miejsce w swoim grafiku, jednak nie potrafiła znieść nienawistnych spojrzeń koleżanek. W akcie desperacji zaczęła nawet namawiać niektóre klientki, by skorzystały z usług jej współpracownic. Niestety ta metoda nie podziałała, a niechęć pracujących z nią kobiet wzrosła jeszcze bardziej. W rezultacie Joasia opuszczała salon wyczerpana nie tylko ośmioma godzinami spędzonymi niemal w całości na stojąco, lecz także potwornym stresem, który odczuwała przez ten czas. Wracała do domu pełna rezygnacji i smutku, zastanawiając się, czy powinna już rozsyłać CV, czy też poczekać jeszcze trochę, aż wydarzy się cud i jej koleżanki nagle zapałają do niej szczerą sympatią.

Wjeżdżając windą na czwarte piętro, starała się uspokoić i przywołać na twarz chociaż cień uśmiechu. Nie chciała, aby Jakub zorientował się, że znowu rozmyślała o pracy. Dla niego wszystko było proste i klarowne. Każdy problem stanowił wyzwanie, a nie powód do zmartwień. Asia nie miała nic przeciwko takiej postawie, jednak sama nie potrafiła tak postępować. Kiedy po kilku udzielonych jej reprimendach, które on nazywał troską o nią, zorientowała się, że nie otrzyma od ukochanego tak potrzebnego jej wsparcia, nauczyła się udawać, że wszystko jest w porządku. Gdy Kuba z rzadka pytał ją o pracę i relacje z koleżankami, wówczas sprytnie zmieniała temat albo wmawiała mu, że wszystko się jakoś ułożyło. Uśmiechał się wówczas triumfalnie i powtarzał: „A nie mówiłem? Wystarczyło poczekać”.

Na początku dręczyły ją ogromne wyrzuty sumienia, że go okłamuje. Czuła się z tym źle i bała się, że Kuba w końcu coś zauważy. Kiedy uzmysłowiła sobie, że zupełnie przestał zajmować się tą sprawą, zrobiło się jej przykro.

Czasami, gdy zostawała sama w domu, zwijała się w kłębek na kanapie i płakała. Nad sobą, tą nieszczęsną pracą, nad tym, że człowiek, któremu ufa i którego kocha, momentami wydaje jej się zupełnie obcy. Zastanawiała się, czy jej związek z Jakubem ma jakąkolwiek przyszłość, skoro w trudnych chwilach nie mogła na niego liczyć. Owszem, na co dzień był troskliwy, czuły, szarmancki i opiekuńczy. Wiedziała, że kocha ją nad życie, że świata poza nią nie widzi. Dlaczego więc chwilami było jej to zupełnie obojętne, a perspektywa rozstania nie przerażała jej tak, jak dawniej?

Chłopak bagatelizował jej problemy w pracy, próbował ją zmieniać, ulepszać „dla jej własnego dobra”. Szkoda tylko, że nie zapytał, czy ona tego chce. W konsekwencji czuła się zaszczuta. W salonie otaczały ją koleżanki piranie, które tylko czekały na jej najmniejszy błąd, jakiegokolwiek potknięcie. W domu musiała natomiast udawać rozluźnioną i radosną, mimo że najchętniej zaczęłaby wrzeszczeć i rzucać przedmiotami. Nie miała komu zwierzyć się ze swoich problemów. Nie chciała martwić rodziców, którzy zaraz zaczęliby dopytywać o wszystkie szczegóły i namawiać ją do powrotu do domu. Niby lubili Jakuba, ale wiedziała, że według nich zasługiwała na kogoś znacznie lepszego.

Na początku patrzyli na ich związek z pobłażliwością. Byli przekonani, że Asia szybko znudzi się zwykłym „sprzedawcą telefonów” i znajdzie sobie nowego chłopaka. Kiedy zorientowali się, że córka traktuje ten związek poważnie, próbowali zniechęcić ją do Kuby. Wmawiali jej, że jest nieodpowiedzialny, zapatrzony w siebie, że kręci się wokół niego zbyt wiele kobiet. Równocześnie zapewniali Joasię, że ma jeszcze czas i może poczekać na lepszego kandydata, że może mieszkać w domu rodzinnym, jak długo zechce.

Początkowo tylko przytakiwała rodzicom, żeby uniknąć otwartego konfliktu. Witeccy odebrali to jako zachętę do dalszego obmawiania Jakuba

i deprecjonowania go w oczach córki. Ta rzadko sprzeciwiała się komukolwiek, a już szczególnie matce i ojcu. Kiedy jednak usłyszała, że chyba nadszedł już czas, by oznajmiła swojemu chłopakowi, że z nim zrywa, poczuła, że pierwszy raz w życiu ogarnia ją niewyobrażalna furia. Jeszcze nigdy, nawet po śmierci Karola, nie czuła takiej złości. Nie zamierzała im niczego tłumaczyć, nie mogła nawet na nich patrzeć. Wybiegła z domu, trzaskając drzwiami. Pojechała prosto do Kuby i oznajmiła mu, że wyprowadza się od rodziców, że nie będzie dłużej tolerowała ich zachowania, że nie pozwoli, by dyktowali jej, co ma robić. Jakub spojrział przeciągle na swoją dziewczynę, po czym mocno ją przytulił. Wyznał, że marzy o tym, by z nią zamieszkać.

Jeszcze tego samego dnia zaczęli poszukiwać w internecie mieszkania do wynajęcia. Joanna do dzisiaj pamiętała miny rodziców, gdy oznajmiła im, że za kilka dni się wyprowadza. Witeccy spoglądali na nią z przerażeniem i niedowierzaniem. Kiedy dotarło do nich, że córka nie żartuje, zaczęli ją przeproszać. Obiecali, że zmienią nastawienie względem Jakuba, byleby ich tylko nie zostawiała. Joanna była jednak nieugięta jak nigdy dotąd. Zdawała sobie sprawę, że jeśli tym razem ulegnie rodzicom, już nigdy nie znajdzie w sobie na tyle odwagi, by im się sprzeciwić i się usamodzielnąć. Miała dwadzieścia sześć lat i serdecznie dosyć rodzicielskiej kurateli. Dopiero teraz uświadomiła sobie, że wszystko, co robiła, konsultowała z matką i ojcem, że ich zdanie było dla niej ważniejsze niż jej własne. Jeśli coś im się nie podobało, zniechęcali ją do tego tak długo, aż w końcu rezygnowała ze swojego zamiaru. Nie poddała się tylko w dwóch kwestiach: fryzjerstwa i Jakuba.

Pierwsze dni po przeprowadzce wspominała jako sielankę. Oboje z Kubą nie mogli się sobą nacieszyć. Wynajęta przez nich kawalerka była dosyć przestronna i pomysłowo urządzona. Postawili na minimalizm, dzięki

czemu zyskali więcej wolnej przestrzeni. Z czasem wspólne mieszkanie nieco im spowszedniało, ale bynajmniej nie osłabiło ich uczuć. Joanna nigdy, nawet gdy byli ze sobą pokłóceni, nie żałowała tej decyzji. Dopiero teraz rozumiała, czym jest wolność i samodzielność. Nie musiała już wysłuchiwać niechcianych porad rodziców, liczyć się z ich opinią, znosić natrętną obecność matki i ojca, gdy potrzebowała intymności. Wreszcie mogła odetchnąć pełną piersią i zacząć żyć tak, jak chciała. Rozłąka z Witeckimi uświadomiła jej, że nieustannie trzymali ją pod kloszem, kontrolowali w obawie, że ją również mogą stracić. Skoncentrowali się jedynie na tym, jakby zapomnieli, że ich córka jest dorosłą kobietą, która sama potrafi o siebie zadbać.

Każdego dnia Joasia z Kubą dowiadawali się o sobie czegoś nowego, poznawali swoje zwyczaje i upodobania. Upływający czas utwierdził ją w przekonaniu, że dokonała właściwego wyboru, że wyprowadzka z domu rodzinnego była jej potrzebna. Z łatwością, o którą nawet by się nie podejrzewała, udawało jej się pogodzić obowiązki domowe z pracą. Mimo wewnętrznych lęków czuła się szczęśliwa jak nigdy dotąd.

15 KWIETNIA 1997 ROKU

Dzisiaj skończyłam trzynaście lat. Myślałam, że uda mi się przeżyć ten dzień bez durnych tortów i prezentów, ale oczywiście moi kochani rodzice postanowili odstawić przede mną coroczną szopkę pod tytułem: „Kochamy się i jesteśmy idealnym małżeństwem”. Czy oni uważają mnie za ślełą kretynkę? Myślę, że nie widzę, jak się kłóć, wyzywają, trzaskają drzwiami, jak ojciec coraz częściej nocuje na kanapie w salonie? Jak ja mogłam być tak głupia? Kiedy byłam dzieckiem, sądziłam, że mój tata jest aniołem, mama również, tylko takim nieco bardziej nerwowym. Nie domyślałam się, że już wtedy było między nimi źle, że udawali przede mną, żeby mnie nie denerwować, żeby nie dorastała w poczuciu, że moi rodzice się nienawidzą. Jak oni mogli mnie tak okłamywać? Dopiero teraz dostrzegłam, jacy oboje są naprawdę.

Przez długi czas trzymałam stronę ojca. Moja matka jest histeryczką, która coraz częściej zagląda do kieliszka. Gdy byłam małą, zastanawiałam się, czemu ciągle żłopie jakiś brązowy płyn z barku. Teraz już wiem. Kiedy tata wyjeżdża w delegację albo nie wraca na noc, matka zamyka się w sypialni i pije na umór. Myśli, że niczego się nie domyślam, ale ja jestem sprytniejsza. Podglądałam ją wtedy przez dziurkę od klucza. Wstydzę się za nią, za to, że jest taka słaba. Jak ojcu udało się z nią wytrzymać tyle lat? W dodatku ten jej chłód, niechęć, z jaką na mnie patrzy. Jakby żałowała, że mnie urodziła. A może tak jest, tylko nie ma w sobie na tyle odwagi, by mi o tym powiedzieć?

Ostatnio oboje urządzili niezłe przedstawienie. Oczywiście myśleli, że już śpię, zupełnie jakbym była nieświadomym niczego noworodkiem. Było już późno, po dwudziestej trzeciej. Czytałam jeszcze książkę, choć coraz bardziej kleiły mi się oczy. Zamierzałam odłożyć powieść, gdy nagle usłyszałam, że otwierają się drzwi wejściowe. Zamarłam i zaczęłam uważnie nasłuchiwać. Czyżby to tata? Mówił, że wróci z delegacji dopiero jutro. Na wszelki wypadek zgasłam lampkę i schowałam się pod kołdrę. Jeśli matka tu zajrzy, pomyśli, że od dawna już śpię.

Kiedy usłyszałam głos taty, w pierwszej chwili chciałam się zerwać i pobiec się z nim przywitać. Powstrzymały mnie przed tym dwie rzeczy. Pierwsza to zbliżające się kroki matki. Najwyraźniej ona również nie mogła zasnąć. Jak znam życie, pewnie raczyła się jakimś mocnym alkoholem w sypialni. Druga rzecz to kłótnia, która natychmiast wywiązała się pomiędzy rodzicami. Zaczęła matka, niemal kipiała z wściekłości. „Co za zołza!”, pomyślałam i uniosłam się na łóżku, żeby lepiej usłyszeć to, co działo się w salonie. Ojciec próbował ją uciszać, ale to jeszcze bardziej rozsierdziło moją kochaną rodzicielkę. Krzyczała, że znowu wrócił wstawiony, że ma tego dość, że chce rozwodu, że jest pieprzonym dziwkarzem...

Musiałam zatkać na chwilę uszy, bo ogrom wyzwisk, które posypały się na tatę, przeraziły mnie. Matka straciła nad sobą kontrolę. Odsunęłam ostrożnie dłonie od głowy i nagle usłyszałam głos ojca. Nie brzmiał tak jak zwykle. Był jakiś bełkotliwy, ochrypły. Zorientowałam się, że tata rzeczywiście jest pijany. Nigdy dotąd nie wracał do domu w takim stanie. Owszem, podczas imprez rodzinnych czy świąt chętnie sięgał po kieliszek, ale robił to zawsze z umiarem. Teraz słyhać było, że ledwie udaje mu się sklecić zdanie. Matka ignorowała jego próby wysłownienia się. Dalej na niego szczekała, wyrzucając z siebie wszystkie żale. W końcu ojciec nie

wytrzymał i rozdarł się na nią. Kazał jej wypierdalać, jeśli jej się nie podoba.

Nie chciałam tego już dłużej słuchać. Naciągnęłam kołdrę na głowę i zwinęłam się w kłębek. Próbowалам zmusić się do snu, ale bezskutecznie. Serce waliło mi jak szalone, a oczy wypełniły się łzami. Bałam się, że zaraz się pobiją. Słyszałam przez kołdrę jakieś przytłumione dźwięki z salonu, ale stanowczo odechciało mi się podsłuchiwania. Uświadomiłam sobie z przerażeniem, że nasz dom już nigdy nie będzie taki jak dawniej.

Drgnęłam nerwowo, kiedy usłyszałam, że otwierają się drzwi do mojego pokoju. Zacisnęłam mocniej powieki i zaczęłam równomiernie oddychać, udając, że śpię. Nagle ktoś pocałował mnie delikatnie w skroń. Poczułam nieprzyjemną woń alkoholu. Z trudem powstrzymałam odruch wymiotny. Ojciec pogłodził mnie po włosach, po czym wyszedł z pokoju. Podciągnęłam kolana pod brodę i wtuliłam się mocniej w poduszkę. Nie mogłam już powstrzymać szlochu, który niemal rozrywał mnie od środka. Jeszcze nigdy nie czułam się tak samotna jak tamtej nocy.

Dalsza część w wersji pełnej

Spis treści

[Okładka](#)

[Karta tytułowa](#)

[Karta redakcyjna](#)

[Spis treści](#)

[Prolog](#)

[Rozdział 1](#)